

## Przez osiem lat nosiłam pierścień atlantów!

Autor: Faustyna - 12/20/2010 09:17

---

**„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną..”**

Mogłoby się wydawać, że to pierwsze przykazanie Boże trudno złamać. Przecież wierzymy w Boga Trójjedynego, staramy się przestrzegać pozostałych przykazań itd. A jednak okazuje się, że właśnie to przykazanie łamiemy nagminnie.

**Przez osiem lat nosiłam na palcu pierścień atlantów. Ale od początku...**

Miałam kłopoty ze zdrowiem i pora-dzono mi, żeby udać się do bioenergote-rapeuty, który słynął ze skutecznej pomo-cy ludziom (przynajmniej tak opowia-dano). Pojechałam. Podałam się kilku seansom. Oprócz tego zaproponowano mi kupno i noszenie pierścienia atlantów. Użyto nawet różdżki, aby wybrać odpo-wiedni palec, na którym ten pierścień miał się okazać najskuteczniejszy. Pełna optymizmu wróciłam do domu i nosiłam na palcu swój nowy nabytek.

(...) Na początku zdjęłam z szyi meda-lik, bo jakoś tak zaczął mi przeszkadzać. O modlitwie nie było mowy, opuszcza-łam też Msze święte\*. Coraz częściej miewałam do Pana Boga pretensje o wszyst-kie niepowodzenia, które mnie spotyka-ły. W końcu zaczęłam bluźnić przeciw-ko Niemu.

Stałam się bardzo nerwowa. Moje reakcje i wybuchy złości były niepropor-cjonalnie silne i agresywne w stosunku do ich przyczyny. Miałam poczucie braku sensu życia, towarzyszyło mi nieustannie uczucie niepokoju i zagrożenia. Nękały mnie także przykre sny - często koszma-ry - po których zrywałam się po nocach i długo nie mogłam zasnąć.

Zło, które rodziło się we mnie, dotyka-ło nie tylko mnie, ale również moich naj-bliższych. Stałam się podejrzliwa wobec wszystkich i wszystkiego. Miałam wra-żenie, że każdy spotykany przeze mnie człowiek chce mnie tylko wykorzystać.

I w jakimś sensie rzeczywiście - osoby, które nie były wobec mnie szczere, Ignęły do mnie niczym osy do słodkiego. (Przy-najmniej tak mi się wydawało). Byłam skłócona z całą niemal rodziną; odczu-wałam również, że ci, których dotych-czas uważałam za przyjaciół, omijają mnie z daleka. Cierpiałam straszne osa-motnienie, niezrozumienie i było mi z tym bardzo źle. Coraz mocniej separowa-łam się od otoczenia i tworzyłam wokół siebie nieprzekraczalną barierę. Ogarnia-ło mnie przygnębienie, pesymizm, bezsil-ność, a nawet depresja z towarzyszącymi jej myślami samobójczymi, Sama sobie źle życzyłam. Czułam się zupełnie bez-silna i załamana, zupełnie jakbym weszła w ślepy zaułek, z którego nie ma

wyjścia. Nie potrafiłam się śmiać i drażnił mnie nawet śmiech innych. Jednym słowem - był to koszmar, który trwał i nie mógł się skończyć.

Zaczęłam na siłę szukać jakichś środków zaradczych - czytałam horoskopy, odwiedzałam wróżki, korespondowałam nawet z tzw. medium. Owocem tej korespondencji miało być stopniowe wprowadzanie mnie w okultyzm, ale...

Dwa i pół roku temu wyjechałam do Francji, oczywiście z pierścieniem na palcu. Tuż po moim wyjeździe zmarła moja Mama. To był dla mnie olbrzymi cios. Dopiero wtedy coś mną potrząsnęło i zaczęłam mnie dosięgać łaska Boża.

Poszłam do spowiedzi i postanowiłam, że będę odtąd jak najczęściej - w miarę możliwości - chodzić na Mszę świętą. Założyłam też na szyję Cudowny Medalik, który kupiłam w Sanktuarium przy ulicy du Bac.

Dzięki temu wielokrotnie odczuwałam pomoc Matki Bożej, której powierzyłam się pod opiekę jako Mamie-po śmierci mojej ziemskiej Mamy. Doświadczyłam wówczas ogromu Bożego miłosierdzia i obiecałam Panu, że już nigdy od Niego nie odejdę. Nadal jednak nosiłam na palcu ten pierścień, będąc zupełnie nieświadomą jego złego wpływu...

I stało się: poznałam człowieka, o którym myślałam, że to sam Pan Bóg postawił go na mojej drodze. Mężczyzna ów deklarował, że chce poznać Pana, przyjmując chrzest i pozostałe sakramenty; cytował nawet słowa z moich modlitw. Byłam pewna, że to Pan mi go dał, i cieszyłam się, że przyprowadzę zbłąkaną owieczkę do Jego stada.

Tymczasem stało się, niestety, zupełnie inaczej: to znów ja zdradziłam Pana Boga, a poszło mi to tak strasznie łatwo, że aż sama byłam zaskoczona - tym bardziej że miałam świadomość, jak źle było mi wcześniej bez Niego. Otóż z biegiem czasu mój przyjaciel zaczął pokazywać swoje prawdziwe oblicze. Bardzo mnie poniżał, a nawet bił. Dwukrotnie omal mnie nie zabił - patrząc na jego twarz, wykrzywioną z nienawiści (w uniesionej nad moją głowę ręce trzymał jakiś łom), widziałam niemal szatańską. Miałam wrażenie, że to właśnie szatan mówi do mnie: „Widzisz, a obiecałaś Panu Bogu, że Go nie zdradzisz! I tak łatwo dałaś się oszukać!". Niemalże fizycznie czułam szyderczy śmiech szatana prosto w moją twarz... I właśnie w tym momencie, będąc bezsilną i - zdawałoby się - całkowicie zależną od swego oprawcy, zaczęłam z głębi duszy wołać do Maryi o ratunek, i otrzymałam pomoc! Całkowicie uwolniłam się od tego czło-wieka i znów wróciłam na Boże ścieżki.

Zauważyłam u siebie poprawę, choć wciąż jeszcze wracały do mnie stany depresyjne, a z drugiej strony miewałam też napady agresji. Było mi z tym źle. Zaczęłam myśleć o wizycie u psychologa, ale

wcześniej błagałam Pana Jezusa, aby to On mnie leczył. Oddałam się też w opiekę Matce Bożej.

I nadszedł wreszcie dzień, gdy - sama nie wiem, skąd przyszło mi to do głowy - zdjęłam z palca pierścień atlantów i położyłam go na półce. Potem coś mnie powstrzymywało przed ponownym założeniem go. Tak przeleżał kilka tygodni, aż przeczytałam artykuł w Miłujcie się! o pierścieniu atlantów; dopiero wtedy zrozumiałam, jakie było źródło tych wszystkich moich nieszczęść.

W Paryżu, przy katedrze Notre Dame, jest plac św. Michała. Postanowiłam wrzucić pierścień do Sekwany właśnie tam, ufając, że pod strażą św. Michała nikomu już nie zrobi krzywdy. W tym miejscu gorąco pragnęłabym też ostrzec wszystkie te osoby, którym kiedyś rekla-mowałam ten pierścień: ani trochę nie - wierzcie w jego rzekomo uzdrawiającą moc, bo to prostu ogłupiający, szatański wynalazek!

A co do spraw zdrowotnych - w ciągu tych ośmiu lat noszenia pierścienia atlantów przeszłam dwie operacje (i to właśnie tego, na co kiedyś „leczył” mnie bio-energoterapeuta...), a wkrótce czeka mnie jeszcze jedna. Teraz już jednak wiem, pod czyją jestem opieką. Odzyskałam spokój duszy i poczułam niesamowitą ulgę. Postanowiłam, że już nigdy w życiu nie przyjmę żadnego amuletu czy choćby nawet wisiorka niewiadomego pochodzenia. Nie pójdę już nigdy więcej do żadnej wróżki, żadnego bioenergoterapeuty ani nie będę czytać horoskopów.

Kiedy ostatecznie zdałam sobie sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwa byłam narażona, ile razy Pan udzielał mi łaski, bym mogła uwolnić się od wszystkiego, co mi szkodzi, i jak bardzo blisko przy mnie była Najświętsza Pani ze swoją opieką - moje serce napełniło się taką wdzięcznością, że aż trudno mi ją ująć w słowa. Chwała Bogu Jedynemu!

Artykuł miesięcznika : Miłujcie się!

=====